



Wielojęzyczność w praktyce

Izabela Zygmunt

Jeśli poszukujemy przykładu na to, jak idea wielojęzyczności może być realizowana w praktyce, warto przyjrzeć się instytucjom Unii Europejskiej. Ich zadaniem jest stanowienie prawa, które w myśl unijnych traktatów tworzy się i uchwała w 24 językach jednocześnie. Unijne instytucje są też zobowiązane do porozumiewania się z obywatelkami i obywatelami Unii w ich rodzimych językach. Do tego tworzą je ludzie posługujący się różnymi językami i wywodzący się z różnych kultur, którzy mimo to potrafią się porozumieć i sprawnie funkcjonować. Jak udało się to osiągnąć?

Zacznijmy od początku, czyli od Traktatów Rzymskich, które dały początek Unii Europejskiej. Podpisując je w 1957 r., założyciele UE zdecydowali, że wspólnotowe prawo powinno być stanowione w językach urzędowych wszystkich państw członkowskich Wspólnot Europejskich. Pragnęli w ten sposób podkreślić polityczną równość wszystkich państw przystępujących do tego projektu oraz wartość ich kulturowego i językowego dziedzictwa. Wynikało to z głębokiego przekonania, że kraje przyłączające się do UE powinny uczestniczyć w projekcie na równych zasadach i móc zachować własną tożsamość kulturową. W wizji zjednoczonej Europy nie chodziło o stopienie się poszczególnych kultur w jedną nową europejską tożsamość, tylko o stworzenie platformy porozumienia i współpracy pomiędzy państwami członkowskimi, przy zachowaniu ich autonomii i odrębnej tożsamości. Logiczną konsekwencją tego podejścia było wpisanie zasady wielojęzyczności do traktatów założycielskich.

W pierwszym okresie istnienia Wspólnot Europejskich było dużo łatwiej realizować zasadę wielojęzyczności w praktyce. W gronie sześciu państw-założycieli funkcjonowały bowiem tylko cztery języki (francuski, niemiecki, włoski i niderlandzki), a poza tym zakres problemów był dużo węższy niż dziś: na początku integracja dotyczyła przecież tylko sektorów węgla i stali oraz energetyki atomowej. Obecnie Unia Europejska zajmuje się wieloma obszarami polityki, od rolnictwa i rybołówstwa po finanse i podatki, a liczba języków urzędowych UE wzrosła do 24.

Co więcej, wszystkie kraje UE dążą do tego, by ich obywatele potrafili posługiwać się dwoma językami obcymi – tak zdecydowali bowiem przywódcy UE podczas szczytu w Barcelonie w 2002 r. Chociaż trudno twierdzić, że ten cel został już zrealizowany, to jednak można zakładać, że spora część osób zainteresowanych sprawami UE posługuje się językiem angielskim wystarczająco dobrze, by poradzić sobie bez tłumaczeń. W związku z tym pojawiają się niekiedy

głosy, że utrzymywanie wielkiej maszyny tłumaczącej unijne teksty na wszystkie języki urzędowe UE jest niepotrzebną i kosztowną ekstrawagancją – w tym tonie wypowiedział się niedawno były minister nauki prof. Michał Kleiber w „Dzienniku Gazecie Prawnej”.

Trzeba jednak pamiętać, że cel w postaci znajomości dwóch języków obcych wprowadzono z myślą o kontaktach międzyludzkich i biznesowych wśród mieszkańców UE. Przywódcom Unii nie chodziło bynajmniej o to, by docelowo zrezygnować z wielojęzycznego stanowienia prawa w UE. Unia Europejska jest wielkim rynkiem i systemem gospodarczym, którego sprawne funkcjonowanie wymaga pokonywania istniejących w nim granic i barier językowych, a tego nie da się zrobić inaczej niż przez powszechne nauczanie języków obcych. Jest też coraz bardziej zintegrowanym organizmem politycznym i potrzebuje europejskiej sfery publicznej, rozumianej jako przestrzeń dyskusji i wymiany poglądów na tematy europejskie, w której uczestniczyliby na równych prawach obywatele, liderzy opinii, media i politycy ze wszystkich krajów UE. Temu właśnie celowi ma służyć propagowanie wielojęzyczności i edukacja językowa obywateli europejskiej *polis*. Zasada uchwalania unijnej legislacji jednocześnie we wszystkich językach urzędowych UE obowiązuje nadal, niezależnie od poziomu znajomości języków obcych wśród mieszkańców UE, podobnie jak zasada nakładająca na unijne instytucje obowiązek komunikowania się z obywatelami w ich języku.

Warto sobie jednak uświadomić, że te zasady wcale nie oznaczają konieczności tłumaczenia na wszystkie 24 języki urzędowe UE każdego tekstu, jaki powstaje w unijnych instytucjach. Część unijnych komunikatów prasowych ukazuje się tylko w języku dokumentu oryginalnego (czyli najczęściej po angielsku) – dotyczy to komunikatów poświęconych specjalistycznej tematyce, skierowanych do wąskiego grona zainteresowanych osób. Inne komunikaty prasowe ukazują się tylko w wybranych wersjach językowych, tj. w językach krajów, których dotyczą. Tak było np. w przypadku komunikatów na temat unijnej pomocy dla rolników dotkniętych skutkami rosyjskiego embarga w Polsce i kilku innych krajach czy komunikatów o dużych projektach infrastrukturalnych, realizowanych w Polsce w ramach polityki spójności, które przygotowano tylko po polsku i po angielsku. Również portal europa.eu nie jest jeszcze w pełni wielojęzyczny – niektóre specjalistyczne

działy są dostępne tylko po angielsku lub, częściej, w trzech językach proceduralnych¹.

Poza tym komunikowanie się unijnych instytucji z obywatelami w ich ojczystym języku nie sprowadza się tylko do tłumaczeń. Komisja Europejska i Parlament Europejski mają we wszystkich państwach UE swoje przedstawicielstwa i biura, których zadaniem jest informowanie obywateli o Unii Europejskiej, jej polityce i działaniach za pomocą przekazu formułowanego od razu w miejscowym języku, z uwzględnieniem kontekstu kulturowego, politycznego i gospodarczego danego kraju. Przetłumaczony tekst bywa tutaj tylko punktem wyjścia do tzw. lokalizacji, czyli stworzenia komunikatu uwzględniającego lokalną specyfikę. Poza tym stosuje się także inne sposoby komunikowania, np. wydarzenia przeznaczone dla różnych grup odbiorców, takie jak *Euroлото* czy *Euroferie*, branżowe spotkania z ekspertami, w których biorą udział unijni urzędnicy mówiący po polsku, czy konkursy dla młodzieży. Skoro mowa o konkursach, warto tu wspomnieć o *Juvenes Translatores*, czyli unijnym konkursie dla młodych tłumaczy, którego organizatorzy postanowili, że konkursowe teksty do tłumaczenia powinny być przygotowywane w oryginalnych językach. Są to zatem różne teksty w przypadku różnych języków, a każdy z nich jest pisany przez rodzimych użytkowników danego języka z uwzględnieniem kulturowego kontekstu kraju. To, co je łączy, to ustalony z góry wspólny temat i dbałość o zachowanie tego samego stopnia trudności. Możemy zatem zgadzać się z maksymą mówiącą, że *językiem Unii jest tłumaczenie*, ale nie znaczy to, że wszystko jest tłumaczone. Unijna wielojęzyczność to także tworzenie komunikatów w różnych językach bez pośrednictwa tłumacza.

Wróćmy jednak do legislacji i do tłumaczeń, ponieważ unikatowy system tłumaczeniowy w UE sam w sobie jest ciekawym przypadkiem wielojęzyczności w praktyce.

Projekty aktów prawnych UE oraz teksty towarzyszących im komunikatów powstają w Komisji Europejskiej najczęściej po angielsku. Wcześniej większą rolę odgrywał język francuski zwłaszcza przed przystąpieniem Wielkiej Brytanii do UE w 1973 r. Rozszerzenie UE o trzynaście nowych państw kolejno w latach 2004, 2007 i 2013 ugruntowało rolę języka angielskiego jako najważniejszego języka roboczego w KE,

¹ Angielski, francuski i niemiecki. Te trzy języki odgrywają rolę języków roboczych UE i służą kontaktom wewnętrznym w unijnych instytucjach oraz kontaktom międzyinstytucjonalnym.

przede wszystkim dlatego, że urzędnicy z nowych państw posługiwali się tym językiem sprawniej niż francuskim, a także dlatego, że wraz ze wzrostem znaczenia tematyki gospodarczej w polityce Unii naturalne było przechodzenie na międzynarodowy język biznesu i ekonomii. Francuski i niemiecki są jednak nadal oficjalnie uznawane za języki proceduralne UE.

Po zakończeniu prac nad projektem danego aktu prawnego jego tekst przesyłany jest do Dyrekcji Generalnej ds. Tłumaczeń Pisemnych (DGT) i tam tłumaczony na wszystkie pozostałe języki urzędowe Unii. Komisja Europejska oficjalnie przyjmuje dany projekt w 24 wersjach językowych, i tak też jest on publikowany w Dzienniku Urzędowym UE. Dalsze prace legislacyjne w Radzie UE i Parlamencie Europejskim także są prowadzone na wszystkich wersjach językowych danego projektu, tj. zgłaszane poprawki są każdorazowo tłumaczone na wszystkie języki UE, a ostateczną wersję danego rozporządzenia lub dyrektywy poddaje się pod głosowanie i przyjmuje, a następnie publikuje, w postaci 24 różnojęzycznych dokumentów.

Ponieważ mówimy tu o dokumentach, które po oficjalnej publikacji stają się obowiązującym prawem, absolutnie konieczne jest zagwarantowanie stuprocentowej zgodności i spójności wszystkich wersji językowych oraz wyeliminowanie błędów i rozbieżności, o które nie jest trudno przy tak złożonym procesie opracowywania tekstów. Środkiem do tego celu jest organizacja pracy w KE, a także wykorzystywanie narzędzi informatycznych. Dyrekcja Generalna ds. Tłumaczeń Pisemnych jest podzielona na departamenty językowe. W każdym z nich pod okiem szefa departamentu oraz dwóch szefów działów pracuje ok. 60 osób: są to przede wszystkim tłumacze, a także personel pomocniczy, czyli asystenci zajmujący się obsługą sekretarską. Zadaniem każdego tłumacza jest oprócz tłumaczenia także sprawdzanie tekstów tłumaczonych przez kolegów i koleżanki, ponieważ w DGT obowiązuje żelazna zasada „dwóch par oczu”, zgodnie z którą każdy dokument (poza roboczymi tekstami na użytek wewnętrzny) musi zostać sprawdzony przez inną osobę niż ta, która przygotowała tłumaczenie.

Kiedy DGT otrzymuje dokument do przetłumaczenia, w każdym departamencie zostaje on przydzielony parze złożonej z tłumacza i korektora i w tym momencie rozpoczyna się równoległa praca nad tłumaczeniami na 23 różne języki. Co ważne, wszyscy tłumacze i korektorzy zaangażowani

w pracę nad danym dokumentem pozostają ze sobą w stałym kontakcie. Aplikacja *Translator's Desktop*, czyli elektroniczna baza danych, w której zapisane są wszystkie oryginały, ich kolejne wersje oraz przetłumaczone dokumenty, umożliwia tłumaczom bieżący podgląd powstających przekładów na inne języki. Podaje także nazwiska i numery telefonu osób, które pracują nad danym dokumentem w innych departamentach językowych. Dzięki możliwości porównania różnych wersji językowych łatwiej jest zachować spójność między nimi.

Jeśli tłumacz pracujący nad dokumentem ma wątpliwości co do sensu danego sformułowania, kontaktuje się z osobą zlecającą tłumaczenie, czyli najczęściej z głównym autorem danego tekstu. Uzyskane od niego wyjaśnienia wprowadza do systemu – służy do tego zakładka *Note/Elise* w aplikacji *Translator's Desktop*. Aplikacja automatycznie powiadamia wszystkie osoby pracujące nad dokumentem, że w *Note/Elise* pojawiła się nowa informacja. Zapisane tam wyjaśnienia i uwagi od autorów tekstu są także dostępne dla osób pracujących nad danym dokumentem na dalszych etapach procesu legislacyjnego, a więc przede wszystkim dla tłumaczy w Radzie i Parlamencie Europejskim.

W przypadku bardziej złożonych projektów tłumaczeniowych, takich jak np. duże pakiety legislacyjne obejmujące kilka powiązanych dokumentów, jeden z zaangażowanych w taki projekt tłumaczy bierze na siebie rolę koordynatora – jego zadaniem jest zadbanie o sprawny przepływ informacji między wszystkimi osobami pracującymi nad danym projektem w różnych departamentach językowych oraz pośredniczenie w kontaktach z dyrekcją zamawiającą dany projekt, a także koordynacja pracy terminologów.

Terminologia to zresztą zagadnienie, nad którym warto zatrzymać się trochę dłużej, bo stanowi bardzo ważny i – być może – najtrudniejszy element funkcjonowania unijnej maszynarii tłumaczeniowej. Przedmiotem unijnych regulacji są często nowe dziedziny i tematy, wymagające niejednokrotnie stworzenia nowych terminów. Za przykład może tu posłużyć tematyka gospodarki niskoemisyjnej, która stawia przed tłumaczami zadanie znalezienia dobrych odpowiedników takich nowych terminów, jak np. *carbon footprint*, czyli ilość dwutlenku węgla emitowana w związku z danym rodzajem działalności człowieka (po polsku to *ślad węglowy*; początkowo żartobliwie tłumaczony jako „odcisk stopy węglowej”). W każdym departamencie językowym jest kilkoro tłumaczy, którzy pełnią dodatkowo funkcję terminologów.

Ich zadaniem jest ustalanie właściwych odpowiedników nowych terminów, zazwyczaj we współpracy z krajowymi sieciami terminologicznymi. W przypadku Polski rolę takiej sieci odgrywa grupa ekspertów i specjalistów pracujących w polskiej administracji, która na bieżąco pomaga DGT w opracowywaniu właściwych terminów ze swojej dziedziny. W innych krajach mogą to być sieci terminologów i ekspertów zarządzane przez krajowe stowarzyszenia tłumaczy.

Główny ciężar pracy terminologicznej spada na Komisję Europejską i DGT, ponieważ to tutaj powstają pierwsze wersje tłumaczeń unijnych regulacji. Terminolodzy DGT spotykają się jednak regularnie z terminologami z pozostałych instytucji, by uzgodnić wspólne spójne wersje w przypadku terminów dyskusyjnych. Rezultaty tej pracy są zapisywane we wspólnej, wielojęzycznej, międzyinstytucjonalnej bazie terminologicznej IATE. Baza IATE jest czymś więcej niż wielojęzycznym słownikiem: karty poszczególnych terminów zawierają ich definicje, a także informacje o pochodzeniu danego terminu i o źródłach, na podstawie których ustalono odpowiedniki w poszczególnych językach. IATE jest dostępna publicznie w Internecie i stanowi główne i najbardziej wiarygodne źródło terminologii dla wszystkich tłumaczy zajmujących się tematyką unijną, zarówno w instytucjach UE, jak i poza nimi.

Na koniec warto wspomnieć o ludzkim wymiarze wielojęzyczności w instytucjach UE. Dyrekcja Generalna ds. Tłumaczeń Pisemnych, podobnie jak Dyrekcja Generalna ds. Tłumaczeń Ustnych w KE i służby tłumaczeniowe pozostałych instytucji, to wielojęzyczne środowisko pracy, w którym posługiwanie się wieloma językami jest chlebem powszednim, mimo że pracuje się tam zasadniczo w zespołach osób posługujących się tym samym językiem. Od tłumaczy oczekuje się poznawania w toku kariery kolejnych unijnych języków, zachęca się ich także do nauki języków pozaeuropejskich, takich jak chiński czy arabski. Kursy językowe są dobrą okazją do nawiązywania osobistych kontaktów z tłumaczami z innych działów językowych, a więc do poznawania lub doskonalenia znajomości nie tylko języka nauczanego na danym kursie, ale także innych języków UE. Sprzyjają temu również kontakty towarzyskie poza pracą.

Dzięki temu środowiska tłumaczy pracujących w Brukseli i w Luksemburgu są poligonem doświadczalnym dla praktyki, która być może jest przyszłością porozumiewania się w wielojęzycznej Unii, a której angielska nazwa nie ma jeszcze dobrego polskiego odpowiednika. Chodzi o *intercom-*

prehension, czyli wzajemne rozumienie się ludzi mówiących pokrewnymi językami. Zjawisko *intercomprehension* doskonale zna z własnego doświadczenia każdy Polak, który odwiedził Słowację, ale w unijnych instytucjach przybiera ono niekiedy formę dwujęzycznych rozmów pomiędzy interlokutorami posługującymi się zupełnie niepodobnymi do siebie językami, którzy nawzajem wykorzystują bierną/słabszą znajomość własnego języka ojczystego u drugiej strony. Często bywają to także rozmowy angielsko-francuskie między urzędnikami z nowych państw członkowskich, którzy dobrze posługują się angielskim a słabiej francuskim, oraz przedstawicielami instytucjonalnej „starej gwardii”, która swobodniej czuje się, mówiąc po francusku, ale rozumie angielski.

Tak wygląda najbardziej praktyczny wymiar wielojęzyczności w unijnych instytucjach. Być może właśnie on jest z punktu widzenia nauczycieli najciekawszy. Pokazuje bowiem, że dla skutecznego porozumiewania się w wielojęzycznym środowisku nie jest wcale konieczna doskonała znajomość obcej wszystkim *lingua franca* u wszystkich uczestników wymiany. Często wystarczy bierna znajomość języka drugiej strony u obu interlokutorów, a prowadzone w ten sposób rozmowy (bezpośrednie, e-mailowe, na czacie itp.) są doskonałym treningiem językowym i ułatwiają rozwijanie czynnej znajomości języka rozmówcy, dając jednocześnie obu uczestnikom satysfakcję z tego, że „udało się dogadać”.

Wielojęzyczne funkcjonowanie unijnych instytucji i stanowienie wielojęzycznego prawa w UE jest dowodem na to, że takie „dogadanie się” jest również możliwe na poziomie instytucji międzypaństwowych. Najważniejsze to mieć dobry powód, by o takie porozumienie się starać, a przesłanki, na podstawie których wielojęzyczność uczyniono zasadą Unii Europejskiej, chyba taki dobry powód stanowią. Reszta to już kwestia odpowiedniej organizacji pracy.

Bibliografia

- Kleiber, M. (2015) Co dalej z brukselską więżą Babel? W: „Dziennik Gazeta Prawna” [online] [dostęp 8.06.2015] <<http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/854412,prof-kleiber-co-dalej-z-brukselska-wieza-babel.html>>.

Izabela Zygunt

Od 2005 r. pracuje w Komisji Europejskiej, początkowo jako tłumaczka i terminolożka, a obecnie jako specjalistka ds. językowych w Przedstawicielstwie KE w Polsce.